

Kraków i Tatry przeżywają turystyczny boom

Autor: Mirek
22.08.2006.

Oprawdza turystów po mieście około 800 przewodników i nieokreślona liczba "piratów" bez uprawnień. Trudno jednak powiedzieć, że boom turystyczny to także szansa dla nich, właśnie z powodu tego indywidualnego charakteru turystyki uprawianej przez obcokrajowców. Wolą chodzić z bedekerem w rękę. Najbardziej oblegany jest Wawel, ale może on przyjąć tylu turystów ilu pozwolą... konserwatorzy. -

Dla każdej z naszych pięciu stałych wystaw określony został precyzyjnie limit zwiedzających - mówi Anna Chochulska z działu oświatowego wawelskiego muzeum. Dlatego tabuny zainteresowanych widzimy głównie na dziedzińcu. - Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z rozczarowania tych, którzy do komnat się nie dostali, ale zabytkowe wnętrza, meble i obrazy wymagają wyjątkowo starannej opieki- dodaje. Niezmiernie ogromne zainteresowanie budzi dzieło Leonarda da Vinci - do "Damy z gronostajem" w Muzeum Czartoryskich ustawiają się kolejki.

Od kilku lat szczególnie nawiedzany jest krakowski Kazimierz. Stara dzielnica żydowska jest miejscem wyjątkowym, ale przy okazji wielu turystów trafia na plac Wolnica. Tylko w tym roku, w lipcu i sierpniu odnotowaliśmy 20-30% więcej zwiedzających nie w roku ubiegłym - stwierdza Ewa Fyderek z mieszczącego się tam Muzeum Etnograficznego. - Dla wielu obcokrajowców polska sztuka ludowa bywa często objawieniem. Pewien pan, zachwycony naszą rekonstrukcją wnętrza, zapragnął nawet zamieszkać w jednym z nich! Na nawał zwiedzających narzekają też w Tatrzańskim Parku Narodowym, choć tam w wakacyjnych miesiącach stan podwyższonej gotowości utrzymywać trzeba już od dwóch lat. Jak stwierdza zastępca dyrektora TPN Stanisław Czubernat, 2,5 mln wejść rocznie to liczba bliska granicy wytrzymałości parku. - Prawdziwy horror mieliśmy w miniony długi weekend - mówi - gdy zjawilo się prawie 40 tys. turystów, choć rekord z 2001 roku nie został pobity. Wtedy było to 55 tys. osób, ale nie chcielibyśmy by Park (a szczególnie przerażone świstaki!) przeżywał ponownie coś takiego. Na nadmiar klientów nie narzekają natomiast Polskie Koleje Linowe. Nie jest ich w tym roku więcej ani na Kasprowym, ani na Górze Parkowej w Krynicy. Ale to już kwestia pojemności wagoników, w których więcej turystów po prostu się nie zmieści.

Źródło: Gazeta Krakowska